

... Poznajemy ich pierwszego dnia pracy. Nasi Koledzy. To Oni nas witają, pokazują biurko, wprowadzają w tajniki zawodu. Czasami, kiedy nie dzieli nas zbyt wielka różnica wieku, zaprzyjaźniamy się. Rozmawiamy o swoich planach, obejrzanych filmach, przeczytanych książkach. Obstawiamy wyniki na kolejnych mistrzostwach. Pożyczamy cukier, herbatę. Cieszymy się z narodzin, przedszkola, sukcesów w szkole. Zdajemy matury, studiujemy. Witamy razem wnuki. Czasami się kłócimy, wychodzimy razem na piwo. Dzień po dniu. Prawie całe życie.

W 2018 pożegnaliśmy naszych Przyjaciół – Jana Aleksieńskiego i Zbigniewa Pietraszka.

## Zbigniew Pietraszek (1931–2018)

Zbigniew Pietraszek urodził się 7 maja 1931 roku w Andrychowie. Matka Aniela była nauczycielką, ojciec Józef, zawodowy leśnik, pracował w Borach Tucholskich. Okres okupacji Zbigniew Pietraszek spędził na terenie Generalnej Guberni. Po zakończeniu działań wojennych rodzina wróciła na Pomorze, gdzie kontynuował naukę w I Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Bydgoszczy. W 1950 roku rozpoczął studia na wydziale historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Aktywnie włączył się w życie studenckie, uczestnicząc w pracach Koła Naukowego Studentów Historii. W latach 1952–1953 był jego przewodniczącym. W październiku 1953 roku przeniósł się na wydział historii Uniwersytetu Poznańskiego. Studia ukończył w 1955 roku i rozpoczął pracę jako wykładowca w Zarządzie Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Poznaniu. Od roku 1966 pełnił dodatkowo obowiązki bibliotekarza towarzystwa. W sierpniu 1975 roku przeszedł do pracy w Bibliotece Uniwersyteckiej, do Pracowni Rękopisów na stanowisko starszego bibliotekarza. Po przejściu na emeryturę Marii Szymańskiej (grudzień 1977 roku) został kierownikiem pracowni i awansował na stanowisko kustosa. W październiku 1981 roku przebywał na krótkim stażu w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu. W 1982 roku złożył prośbę o zgodę na rozpoczęcie studiów podyplomowych. Ukończył je we wrześniu 1985 roku. Od 1 września 1984 do 31 sierpnia 1985 roku dodatkowo prowadził

Pracownię Pamiętnikarską. W 1984 roku złożył w Wydawnictwie Naukowym UAM *Katalog spuścizn rękopiśmiennych* i otrzymał nagrodę pochwałę od dyrekcji Biblioteki. Katalog ukazał się w 1986 roku. W 1996 roku otrzymał nagrodę rektorską. 31 stycznia 1997 roku przeszedł na emeryturę. W okresie od lutego 1997 do 31 sierpnia 1999 roku pracował na pół etatu, porządkując zbiory z archiwum Trzeciej Rzeszy.

Zmarł 22 marca 2018 roku i pochowany został na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu.

Kilka informacji biograficznych to wszystko, co można znaleźć w aktach Biblioteki, w teczce osobowej „Zbigniew Pietraszek”. Nie oddają one nic z osobowości Pana Zbyszka, nie wyjaśniają, dlaczego zwracaliśmy się do Niego – Mistrzu. Był chodzącą encyklopedią historii Polski, Europy, świata. Przychodziliśmy do niego z nazwiskami, nazwami miejscowości i pytaliśmy. I zostawialiśmy zasypani mnóstwem informacji z zastrzeżeniem, że to tylko wiedza powierzchowna, że za dwa, trzy dni otrzymamy kompletną informację. I tak było. To taka anegdotyczna wizja: wchodzę do pokoju nr 174, gdzie kiedyś mieściła się Pracownia Rękopisów, i zastaję Mistrza przy regale. Na blacie cienka skibka chleba z dżemem, za uchem ołówek, węzeł na krawacie (żeby nie zapomnieć), a w ręku książka, encyklopedia, słownik. I gotowość do udzielenia odpowiedzi. Zawsze, od razu, żeby nikt nie czekał. A to zdarzyło się naprawdę. Na biurku maszyna do pisania, wkręcony arkusz papieru i nagłówek: „Szanowna Pani, w odpowiedzi na pismo z dnia... uprzejmie informuję...”, a Mistrz w jednej lub drugiej czytelni pochylony nad almanachem, encyklopedią, szukający informacji biograficzno-bibliograficznych. Po tygodniu sytuacja bez zmian, bo Mistrz zagłębił się w koligacjach, powiązaniach, historiach. I podróż, którą śledziliśmy z uwagą, kiedy chęć kupna idealnego pucharaka w sklepie Orientu zaowocowała jazdą na trasie Poznań–Warszawa–Kraków–Warszawa, i powrót do domu. A pociąg na trasie między stolicami nie mknął wtedy magistralą węglową. Był poliglota, tłumaczył nam teksty z kilku języków, bez trudu czytał zawijasy XIX-wiecznych urzędników niemieckich. I stosy książek wokół, popakowanych, przewiązanych sznurkiem i z krótką adnotacją: autor, tytuł...

Takim pozostał w naszej pamięci...

*Andrzej Jazdon*